10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10 pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 90.

Kraków, niedziela 20 / poniedziałek 21 kwietnia 1941.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Załamała się jedna legenda.

Głosy prasy w związku z bezwarunkową kapitulacją serbskich sił zbrojnych.

Kraków, 19 kwietnia. **Prasa zagraniczna określa bezwarunkową kapitulację armji serbskiej jako najważniejsze wydarzenie dnią z dziedziny wojennej, podkreślając jego doniosłe znaczenie.**

Rzymski dziennik **„Giornale d'Italia"** oświadcza, że demokracje anglo-saskie stanęły wobec nowego faktu potwierdzającego zupełną nierealność ich obliczeń, w których Serbji przyznano istotną rolę w zakresie planów strategicznych. **12 dni wystarczyło na zmiażdżenie armji, która od 20 lat uchodziła za najlepszą wśród armij bałkańskich.** Churchill i Roosevelt, którzy ponoszą odpowiedzialność za zamach stanu Simowicza, mogą podziwiać dziś rezultaty swego dzieła i przekonać się jeszcze raz, jak fałszywemi były ich informacje i jak bezowocne były ich intrygi.

Zupełna kapitulacja Serbów po walkach trwających niecałe 2 tygodnie, — oświadcza naczelny redaktor „Tribuny" — posiada nietylko niezwykłą doniosłość wojskową i strategiczną, ale także **stanowi niechybną oznakę moralnego załamania świata brytyjskiego, jego wasali i najemników.** Pod ciosami osi załamała się jeszcze jedna legenda. Podobnie bowiem jak w ubiegłym roku francuski sztab generalny został rozgromiony zwycięstwem osi, tak obecnie Serbowie ulegli w okresie czasu, który przewyższył wszelkie najbardziej pesymistyczne oczekiwania.

Medjolańska **„Stampa"** pisze, że Serbję spotkał zasłużony los, a Churchill wskutek załamania się armji serbskiej zmuszony jest zarajestrować na swoje konto dotkliwą stratę. „Corriere della Sera" sądzi, że **wojna w Europie przybrała nowy obrót,** przyczem jesteśmy świadkami zakończenia się znamiennej fazy.

Madrycki dziennik „ABC" podkreśla że wojna dla Serbów była przegrana już w chwili, kiedy musieli wytrzymywać z flanki bułgarskiej atak niemiecki. Serbja została w ten sposób oddzielona od Grecji, a po upadku Salonik straciła jedyny port, przez który mogła otrzymywać posiłki.

Upadek Serbji stał się już tylko kwestją czasu.

Pozostanie tajemnicą jak dowództwo wojsk serbskich mogło podjąć walkę w takich warunkach.

Wojna pułkownika Donovana

Dziennik **„Madrid"** określa przyrzeczenia udzielone Jugosławji przez prez. Roosevelta i pułkownika Donovana słowami „fatalna lekkomyślność". Zachowanie się Roosevelta można sobie dwojako tłómaczyć: a mianowicie, **albo był on fałszywie poinformowany o militarnej sile i wartości tego państwa, lub też, że kładł on tak niską wagę na wartość tego kraju, iż uważał za stosowne pchnąć je w objęcia wojny w tym tylko celu, aby o 8 dni przedłużyć żywot Anglji.** Najbardziej niepokojącym objawem jest fakt, iż od tego rodzaju metod i takiego nastawienia psychicznego uzależniony jest los miljonów istnień ludzkich. Pozatem takie pozbawione odpowiedzialności postępowanie odsuwa na dalszy plan chwilę zawarcia pokoju, na którą czeka cały świat.

Dziennik bratysławski **„Slovenska Prawda"** stwierdza, że armja niemiecka dzięki swym wspaniałym wyczynom uzyskała błyskawiczne zwycięstwo, którego następstwa mogą się okazać jeszcze bardziej frapujące, niż wielkie sukcesy przeciw Polsce, Norwegji i Francji.

Prasa czeska określa bezwarunkową kapitulację Serbji jako zakończenie zbrodniczej awantury serbskiej kliki wojskowej, która postawiła swój kraj w szeregu najemników angielskich. Szybkie załamanie się Serbji przeciwstawia dziennik powodzi przyrzeczeń i szumnych gratulacyj, przesłanych przez Churchilla i Roosevelta kierownikom państwa serbskiego po ogłoszeniu mobilizacji w tym kraju. W kilka dni później Serbja **została opuszczona przez wszystkich swoich sprzymierzeńców i poniosła zupełną klęskę na polu walki.** Znowu jeden kraj sprowadzony na manowce przez propagandę dał się użyć jako niepotrzebna ofiara dla interesów Anglji.

Przedewszystkiem wzorowy duch bojowy niemieckich jednostek zmechanizowanych przyczynił się do niespodziewanie szybkiego zwycięstwa armji niemieckiej w Jugosławji, — oświadczył **szef wydziału prasowego japońskiej głównej kwatery pułkownik Mabuchi,** który natychmiast po nadejściu wiadomości o bezwarunkowej kapitulacji Jugosławji przyjął przedstawicieli prasy. Zwycięstwo niemieckie budzi tem większy podziw, że sam choćby tylko pozbawiony dróg teren górzysty nastręczał wojskom niemieckim

większe trudności, niż np. w Belgji i Holandji.

Z tego powodu w całym świecie, a przedewszystkiem w kołach wojskowych, śledzono z najwyższem zainteresowaniem, jak niemieckie siły zmechanizowane, które na zachodzie uzyskały tak wspaniałe rezultaty, **dadzą sobie radę w ciężkich górach jugosłowiańskich.** Jednak i tu Niemcy wykazali swoją przewagę. Upadek Jugosławji powinien stanowić pouczający przykład dla tych wszystkich, którzy wciąż jeszcze nie mogą zrozumieć dzisiejszych przemian światowych.

Walka przeciw optymistom.

Londyński korespondent argentyńskiego dziennika „La Nacion" donosi o głębokim pesymiźnie, jaki ogarnął społeczeństwo brytyjskie po kapitulacji armji jugosłowiańskiej. Dziennik podkreśla, że naród brytyjski wobec znanej taktyki zatajania faktów przez ministerstwo informacyj, stał się nieufny i domaga się powiadomienia go o powadze sytuacji. „W rzeczywistości pesymizm jest o wiele większy" — oświadcza wkońcu ten neutralny obserwator — „niż to wynika z komentarzy prasy angielskiej"

W Anglji rozpoczęła się

kampanja przeciwko niepoprawnym optymistom,

którzy stale wyobrażają sobie, że **wojnę da się wygrać samym czasem i prawem bezwładności.** Dzienniki starają się przebudzić tych lunatyków. „Na miłość boską" — woła **„Daily Herald"** — „skończmy nareszcie z tym bezrozumnym optymizmem i skoncentrujmy nasze myśli i wysiłki na niepokonane trudności, jakie stoją przed nami". Również **„News Chronicle"** stara się rozproszyć wątpliwości co do niezwykle niebezpiecznej sytuacji, pisząc: **„Obecny kryzys jest najcięższym, jaki przeżywamy od czasu klęski Francji.** Naród i rząd nie mogą już dłużej zaprzeczać nagim faktom i umniejszać doniosłości groźnych ciosów. Musimy wszyscy zdać sobie sprawę" — kończy wymieniony dziennik angielski swoje ostrzeżenia — „że nasza odwaga i wiara w najbliższej przyszłości będą wystawione na najniebezpieczniejszą próbę".

Irlandja nie odstąpi żadnych portów.

Boston, 19 kwietnia. Na zgromadzeniu, odbytem w Bostonie pod protektoratem „amerykańskich przyjaciół neutralności Irlandji" oświadczył irlandzki minister obrony kraju Aiken, że **Irlandja nie odstąpi ani nie wydzierżawi żadnych portów.** „Naród irlandzki" — podkreślił Aiken — „nie zamieni swoich suwerennych praw na środki żywności, broni lub inne kombinacje". Irlandja nie zmieni swej polityki neutralności nawet wtedy, chyba tylko **gdyby miała zostać zaatakowana.**

Flaga niemiecka powiewa na Olimpie.

Larissa w rękach niemieckich.

Berlin, 20 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W dniu 18 kwietnia o godz. 12 zapanował pokój na serbskim terenie wojny.

Walczące w Grecji wojska przedarły się w dalszym pochodzie przez górzysty kraj na północny wschód od Pindus. W uderzeniu po obu stronach Olimpu odrzucone zostały posiłki brytyjskich sił głównych, wywalczono południowe wyjścia pogórza w ostrem natarciu i zajęto na równinie tessalskiej ważny punkt węzłowy Larissę.

Strzelcy górscy wciągnęli na szczycie Olimpu flagę wojenną Rzeszy.

Lotnictwo wspierało, mimo niekorzystnej pogody, operacje wojska lądowego przez akcję formacyj lotników bojowych przeciwko nieprzyjacielskim kolumnom w rejonie Larissy i przeciwko drodze Janina-Arta. Na greckich lotniskach pięć samolotów zostało podpalonych.

W porcie Chalkis samoloty bojowe zniszczyły kilka transportowców łącznej pojemności 29.000 ton i uzyskały trafienia bombami w dalsze okręty handlowe.

Ostatniej nocy lotnictwo zwalczało brytyjską żeglugę zaopatrzenia z dobrym rezultatem. W kanale Bristolskim zniszczone zostały z pewnego konwoju dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 11.000 ton i uzyskano trafienie bombą w trzeci okręt. Inne samoloty bojowe zatopiły u szkockiego wybrzeża wschodniego trzy okręty handlowe, łącznej pojemności 8.000 ton i uszkodziły ciężko jeden dalszy okręt. Tem samem nieprzyjaciel w ciągu kilku godzin stracił na obszarze morskim dookoła brytyjskiego kraju macierzystego 19.000 ton.

W Afryce północnej prowadzona jest dalej walka o fortyfikacyjnie rozbudowane stanowiska Tobruku przy współpracy lotnictwa. Niemieckie i włoskie samoloty nurkowe bombardowały w dniu 17 kwietnia z dobrym rezultatem objekty na ziemi w Tobruk. Celne trafienia wyrządziły w urządzeniach fortyfikacyjnych, w stanowiskach bateryj i w składach materjałów pędnych wielkie zniszczenie i spowodowały zdaleka widoczne pożary. Dalsze ataki na port Tobruk przeprowadziły niemieckie samoloty bojowe w nocy na 18 kwietnia. Niemieckie samoloty nurkowe zatopiły wczoraj pod Sollum silnie uzbrojony krążownik pomocniczy, pojemności 6.000 ton. Towarzyszące samoloty niszczycielskie zestrzeliły przytem jeden samolot typu „Bristol-Blenheim".

Nieprzyjaciel nie nalatywał ani za dnia, ani w nocy na teren Rzeszy.

Podczas próby nalecenia wczoraj za dnia i w godzinach wieczornych na wybrzeże norweskie i wybrzeże Kanału, nieprzyjaciel stracił 11 samolotów, z których część została zestrzelonych w walce powietrznej, trzy przez lekkie siły morskie na morzu Północnem a po jednym przez artylerję przeciwlotniczą i artylerję marynarki.

Jeden z samolotów wywiadowczych zestrzelił pozatem u wyjścia kanału św. Jerzego w walce z dwoma nieprzyjacielskiemi myśliwcami jeden samolot typu „Spitfire".

Tem samem zestrzelono łącznie 13 nieprzyjacielskich samolotów, a pięć zniszczono na ziemi. Trzy samoloty niemieckie zaginęły.

Nagły zgon premjera greckiego Koryzisa.

Bukareszt, 20 kwietnia. **Radjostacja ateńska komunikuje, że grecki premjer Koryzis zmarł nagle w piątek popołudniu o godz. 4. Król odbył już narady z czołowemi osobistościami politycznemi w sprawie ustalenia następcy Koryzisa.**

Z Berlina donoszą: Według komunikatu agencji Reutera, urzędowo potwierdzonego w Atenach, **grecki premjer, profesor Aleksander Koryzis zmarł nagle w godzinach wieczornych dnia 18 kwietnia.** Jego zgon stał się wiadomy, kiedy o godz. 21 budynek prezydjum rady ministrów, położony naprzeciw zamku królewskiego i hotelu „Bretagne", gdzie mieści się angielska kwatera główna, został obsadzony przez oddział gwardji.

Za przyczynę zgonu premjera uważa się w Atenach morderstwo. O ile to można było dotychczas stwierdzić, **Koryzis, na godzinę przed śmiercią przyjął brytyjskiego głównodowodzącego sir Maitlanda Wilsona i brytyjskiego posła w Atenach sir Michała Palaireta.** Po tem przyjęciu Koryzis robił wrażenie trupio bladego i niebywale przygnębionego.

Mówią, że rada ministrów obradowała nad projektem Wilsona, który domagał się, **aby rząd grecki i rodzina królewska jeszcze tej samej nocy udali się na pokładzie krążownika do Egiptu.** Wilson i Palairet mieli usiłować przekonać Koryzisa, aby ten zgodził się na ucieczkę greckiej armji z uwagi na niemożność utrzymania sytuacji wojskowej oraz ze względu na to, że angielski korpus ekspedycyjny otrzymał rozkaz udania się na okręty. **Koryzis miał odrzucić projekt angielski.**

Kilka godzin później jeden z sekretarzy znalazł Koryzisa nieżywego przy jego biurku. Narazie brak wiadomości, czy Koryzis został zamordowany przy pomocy trucizny, czy też strzałem z rewolweru. W ostatnich czasach Koryzis był wyraźnie przygnębiony, lecz jego przyjaciele **wykluczają możliwość samobójstwa, ponieważ Koryzis był człowiekiem głęboko religijnym.** Nagły zgon Koryzisa wywołał w Atenach tem większe wrażenie, że kilka tygodni temu poprzedni premjer Metaxas zmarł nagle również w tajemniczych okolicznościach, przyczem także i wówczas podejrzewano morderstwo.

Przedłużenie włosko-tureckiego układu handlowego.

Rzym, 19 kwietnia. Między rządem włoskim a posłem tureckim w Rzymie odbyła się wymian not, przy pomocy których **przedłużono ważność włosko-tureckiego układu handlowego i żeglugowego na dalszy rok.**

Jak donoszą z Ankary, rząd turecki wyraził już zgodę na wejście w życie tegoż układu.

Dalsza ofensywa włoska na froncie greckim.

Rzym, 20 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Jugosławji** ruchy wojsk włoskich celem całkowitego obsadzenia obszaru dalmatyńskiego posuwają się dalej. Przez liczne, maszerujące z Albanji kolumny zostały obsadzone **Cetynja i Cattaro**. Wśród jeńców znajduje się jeden komendant korpusu armji ze swym sztabem oraz pięciu dalszych generałów.

Na całym froncie greckim pochód wojsk włoskich postępuje zdecydowanie dalej. Wojska te przy nieustannych atakach włoskiego lotnictwa, wprowadzających nieład, nie dają nieprzyjacielowi spokoju.

Włoskie lotnictwo bombardowało urządzenia portowe w **Astakos**. Na wschodniej części **morza Śródziemnego** włoskie formacje lotnicze kilkakrotnie zaatakowały torpedami i bombami nieprzyjacielski, silnie zabezpieczony konwój. Mimo obrony przez nieprzyjacielskie lotnictwo i zaciętego ognia nieprzyjacielskiej artylerji przeciwlotniczej, włoskie samoloty uzyskały celne trafienie bombą w pewien krążownik oraz storpedowały dwa wielkie nieprzyjacielskie okręty-cysterny.

W **Afryce północnej** potyczki patroli na wschód od Sollum, włoskie i niemieckie formacje lotnicze bombardowały nieprzyjacielskie stanowiska. Nieprzyjacielski samolot został zmuszony przez włoskie myśliwce do lądowania na terytorjum włoskim.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjacielskie siły zbrojne na wschód od Gambela, które zostały przez wojska włoskie zaatakowane i zmuszone do ucieczki, poniosły dotkliwe straty.

Londyńska służba informacyjna o Jugosławji.

(—) **Sztokholm**, 19 kwietnia. Z niepowstrzymaną i nieubłaganą konsekwencją dokonało się w tych dniach załamanie armji jugosłowiańskiej, zapędzonej na oczywistą zgubę przez zbrodniczych puczystów serbskich, działających na rozkaz Anglji. Po kapitulacji drugiej armji w Sarajewie, w dniu 17 kwietnia, o godz. 21 nastąpiło bezwarunkowe złożenie broni przez całą armję jugosłowiańską.

W obliczu tych wyraźnych faktów, londyńska służba informacyjna nie widzi innego wyjścia, jak tylko zakomunikowanie, iż powyższe doniesienie niemieckie „nie znajduje potwierdzenia" w Londynie. Mimo, iż armja jugosłowiańska jest rozbita, nie należy się liczyć z natychmiastowem całkowitem poddaniem się.

„Daily Mail" o sytuacji strategicznej na Bliskim Wschodzie.

Sztokholm, 19 kwietnia. Wobec niepomyślnego dla Anglji przebiegu wypadków wojennych we wschodniej części morza Śródziemnego, ton całego szeregu dzienników brytyjskich staje się z dnia na dzień ostrzejszy.

I tak „**Daily Mail**" pisze: „Mówmy otwarcie! Wcześniej czy później **rząd musi złożyć wyjaśnienia w sprawie obecnej połażenia godnej sytuacji strategicznej na Bliskim Wschodzie.** Jeżeli się to stanie, wówczas zażądamy również sprawozdania o działalności Edena i Dilla. Taka „latająca" polityka jeszcze w czasach pokojowych okazała się zupełnym nonsensem. **W okresie wojennym może stać się ona narodowem niebezpieczeństwem.** Eden posiada więcej uczuciowego idealizmu, niż zdolności realnego myślenia. Nie można sobie wyobrazić gorszego doradcy dla Anglji w czasie, kiedy kierować się należy twardemi, realnemi faktami stwarzanemi przez wojnę".

Solidarność łacińska.

Buenos Aires, 19 kwietnia. **Uroczystości związane z t. zw. „Dniem panamerykańskim" dały największemu katolickiemu dziennikowi „El Pueblo" asumpt do naświetlenia stosunków, łączących republiki ibero-amerykańskie ze Stanami Zjednoczonemi.**

Kwitesencją artykułu jest stwierdzenie, że tak zwana solidarność państw iberyjskich ze swymi sąsiadami z północy **jest tylko pojęciem niezrealizowanem**. Duchowe nastawienie Ameryki południowej, jej formy życiowe i język wiążą państwa łacińskie zupełnie niedwuznacznie z europejskiemi państwami łacińskiemi, **w szczególności zaś z Hiszpanją**, gdy tymczasem brak tych punktów zaczepienia w stosunku do republiki Jankesów. Z tego samego powodu występują na całym kontynencie różnice poglądów na wojnę, toczącą się w Europie. Uczucie wspólnoty amerykańskiej **przeważa solidarność łacińska**, opierająca **swą siłę na rasie, historji i religji**, a więc na trzech więzbach, których nie jest w stanie rozerwać najbardziej celowa polityka przeszłości.

W kilku wierszach.

Znany magnat filmowy, żyd Joseph Schenk, prezes towarzystw filmowych „XX. Century" i „Fox" został przez nowojorski sąd związkowy uznany winnym ukrócenia podatków związkowych w latach 1935/36 w łącznej wysokości 253.000 dolarów. Wyrok zostanie ogłoszony 24 kwietnia.

Krwawa demonstracja w Kairo.

Rzym, 19 kwietnia. **Jak donosi „Popolo di Roma", generał Wavell zażądał od rządu egipskiego przekazania władzy wykonawczej w Egipcie angielskim władzom wojskowym.**

Rząd egipski odrzucił to żądanie, opierając się na tem, że **narusza to suwerenność państwa egipskiego**. Przed brytyjską naczelną komendą w Kairo odbyły się antyangielskie demonstracje, które zmusiły wkońcu wojsko angielskie do interwencji. **Wśród policjantów i demonstrantów było wielu rannych.**

Narady w Gibraltarze.

Madryt, 19 kwietnia. Z Gibraltaru donoszą, że angielski ambasador w Madrycie sir Samuel Hoare, który od kilku dni przebywa w Gibraltarze i którego odjazd do Madrytu przewidziany był na czwartek, **przesunął termin podróży, aby móc odbyć ważną naradę z dowództwem wojskowem i kierownictwem marynarki Gibraltaru.**

Według doniesień prasy hiszpańskiej do narady tej przywiązuje się wielkie znaczenie. Dalsze depesze z Algeciras donoszą, że **do Gibraltaru przybyła angielska eskadra**, składająca się z jednego lotniskowca, jednego okrętu linjowego, pięciu kontrtorpedowców i jednej łodzi podwodnej.

Radjo ateńskie apeluje do narodu greckiego.

Bukareszt, 19 kwietnia. **Radjo ateńskie w podanej przez siebie transmisji zakomunikowało społeczeństwu greckiemu, że wiadomości z terenu wojny brzmią niekorzystnie.**

Potęga ataku niemieckiego wzmaga się z godziny na godzinę. Pomimo ostrego oporu, pochód niemiecki trwa z niezmniejszoną siłą. **Radjo apeluje do narodu greckiego o zachowanie spokoju.** Każdy powinien pozostać na swem stanowisku. Stosując się do tego zalecenia, naród grecki powinien okazać, że dorósł do zmienionej sytuacji.

Nie istniał kontakt między sztabami generalnemi.

Sztokholm, 19 kwietnia. Bezpośrednio po rozpoczęciu walk w Jugosławji w szwedzkich kołach zainteresowanych zwrócono uwagę na szczególny fakt, mianowicie, że aczkolwiek Londyn traktował Jugosławję jako sojuszniczkę, to jednak ani razu nie nadmienił on w komunikatach wojennych angielskich o ruchach armji jugosłowiańskiej.

Ponieważ w Sztokholmie fakt ten uważano za dowód, iż Anglja nie brała zbyt poważnie sprawy swych przyrzeczeń, londyński korespondent dziennika „Aftonbladet" zwrócił się w tym względzie z zapytaniem do odnośnych angielskich czynników wojskowych. Jak wspomina dziennik, wspomniany korespondent w odpowiedzi na swe zapytanie otrzymał odpowiedź, że „między sztabami generalnemi brytyjskim i jugosłowiańskim nie było właściwego kontaktu".

Anglicy rozciągają blokadę na Jugosławję.

Rzym, 19 kwietnia. **Jak donosi agencja Stefani z Lizbony, bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w Serbji Londyn rozciągnął blokadę na wszystkie tereny Jugosławji.**

Do wiadomości tej agencja Stefani dołącza komentarz, w którym podkreśla, że z chwilą, kiedy Serbowie przestali się bić za sprawę angielską, to Anglicy, za zgodą Roosevelta, który obiecał pomoc Jugosławji, postanawiają wyglodzić swego dawnego sojusznika, podobnie, jak to robią z innemi narodami europejskiemi.

Ameryka a obecna sytuacja w Europie.

Nowy Jork, 19 kwietnia. Znanym jest fakt, że społeczeństwo w Stanach Zjednoczonych **podzieliło się na dwa obozy**, z których jeden opowiada się za wzięciem udziału w wojnie w Europie, drugi zaś dokłada wszelkich starań, aby Stany Zjednoczone pozostały nadal neutralnemi.

Wytworzyła się przytem trochę paradoksalna sytuacja, którą trafnie ujął Johnson na łamach dziennika „World Telegraph", pisząc, że **podczas gdy 80 procent ludności Ameryki opowiada się przeciwko wojnie, to jednak równocześnie większość ludności wyraża zgodę na wszelkie pociągnięcia rządu, prowadzące nieuchronnie Amerykę do wojny.**

Znany ze swej dotychczasowej antyinterwencjonistycznej działalności senator Wheeler przeprowadza obecnie na wielką skalę zakrojoną kampanję propagandową przeciwko przystąpieniu Ameryki do wojny. W ramach tej kampanji Wheeler zaznaczył, że **nie należało nigdy wysyłać płk. Donovana do Europy, aby tam organizował nowe tereny wojny.**

Przypomina Wheeler przytem, że w r. 1936 był on również zaciętym przeciwnikiem interwencji Stanów Zjednoczonych w ewentualnej wojnie europejskiej, jak i Roosevelt. Ten ostatni jednak zmienił swoje zdanie, ale Wheeler pozostał wierny swoim przekonaniom, mimo, że **Anglja przeprowadza na terenie Stanów Zjednoczonych agitację o takiem nasileniu, jakiego nie zna historja.**

Wheeler jest zdania, że **nigdyby nie doszło do rozszerzenia konfliktu na Bałkany, gdyby nie udzielenie przez rząd Stanów Zjednoczonych zapewnienia pomocy Jugosławji.** Zgóry jednak było jasnem, że przyrzeczeń tych Stany Zjednoczone nie zdołają dotrzymać. Obietnice te musiały pozostać tak samo niewykonane, jak gwarancje Anglji i Francji, udzielone swego czasu Polsce. W całości problemu Wheeler jest zdania, że działalność rządu Roosevelta, w szczególności zaś akcja dyplomatów Stanów Zjednoczonych, którzy przyrzekają małym narodom europejskim pomoc, przyczyniają się w dużej mierze do powiększenia liczby krwawych ofiar wojny.

Dużą część odpowiedzialności przypisuje się również **ministrowi Edenowi**, który przyczynił się do rozszerzenia konfliktu, ale nie umiał zapobiec klęskom.

W praktyce można zatem mówić jedynie, że **pomocy dostarczają Stany Zjednoczone jedynie Anglji.** Jak wiadomo, pomoc ta ma być między innemi realizowana także w ten sposób, że okręty angielskie, uszkodzone skutkiem działań wojennych, **przybywać będą do portów amerykańskich, gdzie zostaną poddane reparacji.** Ostatnio minister marynarki Stanów Zjednoczonych Knox oświadczył, że angielski okręt linjowy „Malaya", który przed kilkunastu dniami przybył do portu nowojorskiego, celem poddania się naprawie po uszkodzeniu **pociskiem torpedowym**, jest jedną z pierwszych jednostek angielskich, mających niebawem zawinąć do portów amerykańskich do naprawy. Przybijanie uszkodzonych okrętów angielskich ma odbywać się w porze nocnej, aby utrzymać w tajemnicy szczegóły, dotyczące ilości uszkodzonych okrętów i rozmiarów ich uszkodzeń.

Dziennik waszyngtoński „Times Herald" z dn. 21 lutego zamieścił znaną już w Europie wiadomość, że **b. ambasador polski hr. Potocki zamierza przyjąć obywatelstwo amerykańskie.** Dziennik ten zamieścił wywiad z hr. Potockim na pierwszej stronie, w którym tenże motywuje swoją decyzję brakiem wiary w możliwość odbudowania niepodległej Polski. To oświadczenie jednego z polityków b. rządu polskiego jest bardzo charakterystyczne i dowodzi, że w szeregach tych polityków **przeważali ludzie nieodpowiedzialni i nieodpowiedni do dzierżenia tak wysokich stanowisk**, a z drugiej strony ludzie słabego charakteru. W każdym razie jest rzeczą pewną, że niema podstaw do gratulowania Stanom Zjednoczonym z powodu nowego obywatela.

Pułkownik Lindbergh o sytuacji Anglji.

Nowy Jork, 19 kwietnia. Pułkownik Lindbergh w pewnem przemówieniu, wygłoszonem we czwartek, potwierdził powszechnie swoją często wyrażaną opinję, że Anglja i Francja przegrały właściwie wojnę, zanim ją wypowiedziały. **Stany Zjednoczone nie są w stanie wygrać wojny za Anglję, nawet w tym wypadku, gdyby Ameryka rzuciła do walki swoje wszystkie zapasy materjałowe.** Anglja znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. **Każdą podejmowaną dotychczas decydującą kampanję przegrywała ona**, a jej straty na morzu są poważne. Miasta angielskie są zniszczone bombami. Stany Zjednoczone są w stanie obronić się przeciwko każdemu mocarstwu, muszą jednak starać się, aby te możliwość w pełni utrzymać. Nie powinny one narażać swej floty na niebezpieczeństwa w europejskich strefach wojennych i wstrzymać wysyłkę swych najnowocześniejszych maszyn bojowych do Europy. Jeżeli flota Stanów Zjednoczonych zostanie użyta do służby konwojowej, wówczas **może dość do zatapiania amerykańskich okrętów wojennych.** Stany Zjednoczone wysyłając drogą morską do Europy swój materjał wojenny, popełniłyby błąd, gdyż **osłabiłyby swą własną pozycję.** Mówca zaapelował do swych słuchaczy, aby solidarnie przeciwstawiali się zwolennikom interwencji Stanów Zjednoczonych, celem ochronienia swego kraju od udziału w wojnie.

Rocznica powstania Falangi.

Madryt, 19 kwietnia. **Dzień 19 kwietnia w Hiszpanji został podniesiony do godności święta państwowego.**

W tym dniu przed czterema laty dokonane zostało zjednoczenie wszystkich politycznych grup narodowych pod nazwą Falanga Tradizionalista.

W ub. czwartek popołudniu szef państwa hiszpańskiego generał Franco dokonał w Madrycie aktu otwarcia akademji wojskowej, której powstanie poprzedził dekret z dnia 26 kwietnia 1940 r.

W czasie uroczystości otwarcia Akademji wojskowej w Madrycie szef państwa generalissimus Franco wyraził swój **niezwykły podziw dla olbrzymich wysiłków militarnych, jakie w ostatnich czasach wykazały mocarstwa osi.**

Obrazki z Paryża.

Restauracje i giełdy.

Paryż, 18 kwietnia.

Mówi się, że z miast, **które podczas** obecnej wojny podlegają najdalej idącym zmianom, wysuwa się na pierwsze miejsce Paryż. Dziwi przedewszystkiem turystę niezwykły spokój, panujący na ulicach — oczywiście wobec ruchu przedwojennego — dziwi też brak samochodów i zastąpienie ich przez „samochody rowerowe" oraz wiele innych szczegółów codziennego obrazu.

Ale mimo to, zachował Paryż pewne cechy, których zdaje się żadna wojna nie zdoła wykreślić z jego charakteru.

Gdy przychodzi się do restauracji i zamawia obiad, dziwi się turysta, że kelner nie żąda odrazu kartek żywnościowych, jakkolwiek na karcie z potrawami jest zaznaczone, że obiady wydaje się tylko na te kartki. Dopiero po obiedzie zgłasza się kelner z uprzejmą miną o to kulinarne „passe partout" i to nieraz z miną, jakby prosił swojego gościa o przebaczenie. Jest to bezwątpienia pozostałość z dawnych czasów, ale pozostałość tak zakorzeniona, że trudno się jej pozbyć. Przecież **nigdzie na świecie nie kwitnął tak wielki kult dobrego jedzenia, jak właśnie w Paryżu.** Tradycje słynnego Brillat-Savarin żyją tam do dziś dnia, chociaż w grubo okrojonych ramach. A Brillat-Savarin mówi wyraźnie w swojej ciekawej psychologiczno-kulinarnej książce „Physiologie du Gout", że „przyjmowanie kogoś u siebie obiadem znaczy tyle, co staranie się o jego dobro przez czas przebywania pod swoim dachem". Jakżeby więc kelner paryski miał na samym wstępie przypominać swojemu gościowi, że obiad, który skonsumuje jest obiadem wojennym i to w dodatku na kartki? Poprostu nie wypada!

Ale pod innemi względami również zmienił się dzisiejszy Paryż. Dotyczy to tak samo **giełdy papierów wartościowych**, która do niedawna jeszcze była zamknięta, względnie nie wykazywała żywotności, obecnie jednak podjęła znowu swoje czynności, zwłaszcza od marca b. r., kiedy to powiększono znacznie zakres jej działania. Nic w tem zresztą dziwnego: kapitały, nieruchomości i ruchomości wszelkiego rodzaju krążą w każdym czasie, w chwili wojny i pokoju, dobrobytu i nędzy i potrzebują jakiegoś rynku, na którymby dokonywano tych transakcyj. **Zmienił się jednak charakter tej giełdy**, zbudowanej w roku 1828, a przedstawiającej niejako kopję świątyni Wespazjana w Rzymie. Budowniczy, który wzniósł ten gmach, myślał widocznie o stworzeniu świątyni Merkura, nadał też giełdzie formy klasyczne, spokojne i jak się później okazało, nie licujące z hałaśliwym rozgwarem i niepokojem, panującym w jego wnętrzu.

To wszystko, co przerażało laika, wchodzącego w te progi, co go odstraszało, a mianowicie krzyk, ruch, popychanie się tłumów ludzi i nerwowa atmosfera, zmieniło się radykalnie. A przedewszystkiem zaszła jedna wielka zmiana: o ile dawniej trzeba było szukać aryjczyka ze świecą w ręku albo z latarką elektryczną, o tyle teraz **trzebaby ten system poszukiwania zastosować, chcąc znaleźć żyda.** Odżydzenie giełdy doszło do skutku bez większych demonstracyj, jako rzecz sama przez się zrozumiała.

Mimo polityczną i gospodarczą katastrofę Francji, a może właśnie z jej powodu rozszerzyła inna giełda swoje agendy, ściągając liczną publiczność, gapiów, ale też poważnych kupców i znawców. Jest to **giełda znaczków pocztowych**, która „urzęduje" pod gołem niebem między Polami Elizejskiemi a Avenue Gabriel. Naprzeciwko tej giełdy wznosi się **pałac Elizejski**, pamiętający tak różne dzieje i losy od czasów Napoleona I aż do Napoleona III i tak zrośnięty z dziejami Paryża. Giełda znaczków pocztowych rozkłada się dwa razy na tydzień, w czwartek i w niedzielę, na niezliczonych żelaznych krzesłach, które zwykle służą spragnionym wypoczynku przechodniom. Sprzedaje się tam również niezliczone katalogi, lupy, papiery gumowane i inne nienaśyja, służące przy zbieraniu znaczków. Ciekawem jest to, że **transakcje dokonywują się przeważnie nie w gotówce a w postaci zamiany.** Zdaje się, jakoby handel dzisiejszy doszedł w tej dziedzinie do prymitywnych form i widocznie odpowiada to technice handlowania w świątku filatelistycznym.

Ciekawem jest też, że jest to **najspokojniejsza giełda, jaka kiedykolwiek istniała** i że panuje na niej nastrój wielkiego skupienia, który sobie można wyobrazić w czytelni biblioteki. Widocznie zapominają, filateliści o ruchliwych niezwykle czasach w jakich żyją i zamykają się w swoim małym światku.

Inne narody walczą dla Anglji.

(pwp) Historja notowała często wypadki, że społeczeństwa umierały na uwiąd starczy. Naturalnie, że w myśl przysłowia — na pochyłe drzewo kozy skaczą — chylące się ku upadkowi państwa i narody kończyły swój byt jeszcze prędzej, gdy stały się ośrodkiem zewnętrznych ataków. Postęp sąsiadów w dziedzinie kultury i sztuki wojennej, a zgnuśnienie we własnym dobrobycie, przygotowało zawsze tragiczne chwile przełomowe w dziejach narodów.

Tak zakończyło swe istnienie cesarstwo zachodnio-rzymskie, czy też jeszcze w zamierzchłej epoce państwo perskie. Średniowieczne Bizancjum tylko dlatego przetrwało niemal pełne 1000 lat, gdyż **żaden z krajów okolicznych nie mógł zdobyć się na silniejszą organizację wewnętrzną**. Z tą chwilą natomiast, gdy nawała turecka zalała Bałkany, losy Konstantynopola były zgóry przesądzone. Możnaby powiedzieć, że historja Królestwa Polskiego, które po wielu latach ekspansji w XV i XVI wieku weszła na drogę wsteczną pod koniec XVII a zwłaszcza XVIII wieku — wykazuje w pewnej mierze zanik sił żywotnych po latach „prosperity". Środkowo-europejskie formy polityczne, ścierające się bezustannie na polu militarnem, politycznem i nawet religijnem, nie mogą w tym wypadku być typowemi przykładami. **Natomiast Hiszpanja, a potem Francja, po wyczynach, które te mocarstwa wyniosły do prymasów w Europie, nie utrzymały swych zdobyczy nawet przez kilka pokoleń.**

Admirałowie, wodzowie i politycy angielscy minionych stuleci zostawili w spuściźnie obywatelom współczesnej Brytanji najpotężniejsze imperium, jakie dotąd istniało na świecie. Twarda szkoła życia, pomimo tego, że żaden wróg nie postawił stopy na angielskiej ziemi — pozwoliła temu narodowi na szczycenie się takimi mężami, jak Drake, Hawkins, Crommwell, Nelson, Pitt, czy Wellesley, lord Wellington. Każdego z nich cechowała siła woli, odwaga, a przytem

umieli oni zdobywać się na energiczną decyzję w chwili największego niebezpieczeństwa.

Czy można porównać z nimi współczesnych szefów rządu Churchilla, wędrownika Edena, lub nawet dowódcę armji Nilu Wavella, który pozwolił, aby politycy przekreślili wszystkie jego sukcesy na terenie Cyrenajki. Trudno pisać historję w ogniu wydarzeń, kiedy w odstępie paru godzin dowiadujemy się, że armja serbska, która jeszcze przed ćwierćwiekiem zadawała klęski cesarstwu austrjackiemu, teraz kapitulowała po 11 dniach oporu, a jeszcze nie przeczytaliśmy dokładnie komunikatu o najgroźniejszym ataku na Londyn, jaki skierowano przeciw stolicy wyspiarskiego państwa nietylko w tej wojnie, ale od 800 lat! Stwierdzić wypada, że wszelkie przechwałki i gwarancje, poparte rzekomo brzęczącemi funtami szterlingów w istocie nie były warte „funta kłaków", a gnuśny w całem tego słowa znaczeniu Albion, od dwóch lat blisko nie umiał zdobyć się na żaden czyn, godny tradycji wielkich mężów historji angielskiej. **Wojnę światową rozstrzygnęli nie żołnierze, lecz politycy angielscy, którzy potrafili zjednać sobie więcej sprzymierzeńców, aniżeli ówczesne cesarstwo niemieckie.** Teraz jednak, gdy w obliczu Edena, Halifaxa, czy Beaverbrooka stanęli mężowie wyższej miary aniżeli rząd Bethmann-Hollwega, **przyszło do właściwego rozstrzygnięcia pomiędzy największą siłą militarną kontynentu, a potęgą wyspiarską.** Przeciwko Napoleonowi umieli Pittowie stworzyć szereg koalicyj, a przeciw państwu cesarza Wilhelma II zmobilizowali Anglicy cały świat. Wykorzystując te złudzenia, jakie mamiły wiele narodów pociągnęła teraz Wielka Brytanja za sobą w przepaść dziejową nowy zastęp narodów. Kiedy wreszcie otworzyły się oczy realnie myślących Polaków, Belgów, Holendrów, czy Norwegów, zrozumieli oni, jak słusznie postąpili Czesi, Słowacy, Węgrzy, Rumuni i Bułgarzy, lekceważąc sobie wszelkie gwarancje i obietnice. Te nieliczne narody przyszły do przekonania, że wygodne życie, miljardowe skarby, przy arystokratycznej, skostniałej formie życia społecznego w Anglji nie pozwolą na stawienie dość silnego oporu państwom „osi".

Z dawnych cech, właściwych Anglikom, pozostały Brytyjczykom tylko duma, ambicja i pewność siebie.

Takie chyba tylko przymioty kazały Wielkiej Brytanji odrzucić ostatnie propozycje pokojowe kanclerza Rzeszy w połowie ubiegłego roku. Wiara w pomoc amerykańską doprowadziła Anglię do sytuacji bez wyjścia, w jakiej się obecnie znajduje. I jeszcze jedno przysłowie — kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada — zemściło się straszliwie na poddanych króla Jerzego VI. Polityka jego ministrów miała przecież na celu, aby wszystkie narody Europy walczyły w obronie imperjum, pod hasłem utrzymania ustroju demokratycznego — aż do ostatniego żołnierza.

Jednemu z pism amerykańskich „wymknął się" ostatnio taki niezwykły pod względem swej trafności lapsus: pod karykaturą napisano mianowicie, że **teraz U. S. A walczą w obronie demokracji aż do ostatniego angielskiego (!!) żołnierza!** Cóż pomogą sprostowania i konfiskaty, kiedy opinja wie doskonale, że to było tylko niezmiernie słuszne określenie dzisiejszej sytuacji. W dniu 18 kwietnia 1941 złożyli broń żołnierze armji jugosłowiańskiej, a lada chwila dowiemy się, że

Grecy pójdą za ich przykładem.

Tym dwom narodom poza brakiem trzeźwego rozsądku politycznego trzeba było przypisać przynajmniej męstwo, którego nawet nie widzi się u rodowitego angielskiego wojaka. Przecież bitne dywizje nie wycofywałyby się co sił... w motorach, rzucając w popłochu wyposażenie wojenne, byle tylko dostać się na pokład okrętu. Chwiejący się w swych posadach Albion, apeluje jeszcze raz o ratunek do wszystkich dominjów, ale nie przyznaje się do tego, że tylko dywizje australijskie i nowo-zelandzkie odniosły na afrykańskim froncie jedyne w tej wojnie sukcesy. Zaprzepaściła je, jak wiadomo, polityka, czy też upozorowane tylko przesłanie korpusu ekspedycyjnego do Europy. Obecnie więc niech znowu żołnierze z dominjów przelewają krew, by odbić stracone Sollum i ratować Suez. Gdyby rozumieli, że to gnuśna macierz wysyła ich tylko na najgorszą placówkę, bez której dalszy tok wojny stanie się niemożliwym — woleliby powrócić do zamorskiej ojczyzny, która każdej chwili może zerwać więzy, łączące je z Albionem.

Wodzowie niemieccy.

Marszałek Rzeszy Herman Goering.

Kraków, 19 kwietnia.

Sukcesy armji niemieckiej, których świadkami jesteśmy od 20 miesięcy, zwróciły uwagę całego świata na postacie dowódców armji niemieckiej. Zainteresowanie to powiększyło się także i skutkiem tego, że przed wybuchem wojny czytało się nieraz w prasie zagranicznej **krytyczne uwagi na ten temat**, przyczem nie brak było usiłowań, aby przedstawić generałów niemieckich w niekorzystnem świetle. Słyszało się często zarzut, że przywódcy armji niemieckiej są zbyt młodymi i niedoświadczonymi, aby móc zwyciężyć w wojnie.

Tymczasem przebieg wielu ostatnich kampanij wykazał coś **wręcz przeciwnego**. Wodzowie armji niemieckiej nietylko dowiedli, że potrafią sprostać stawianym im wymaganiom, ale także wykazali się **głęboką wiedzą wojskową**, uwzględniającą najnowsze zdobycze w zakresie techniki sprzętu wojennego.

W kampanjach wojennych w Polsce, Norwegji, na Zachodzie, a ostatnio na Bałkanach, dowiedli oni całemu światu, że **nowe podstawy strategji zostały przez nich opanowane w imponujący sposób** i że potrafią oni prowadzić zwycięsko „wojnę błyskawiczną", o której wielu teoretyków twierdziło, że jest niemożliwa w obecnym stanie techniki wojennej.

Z drugiej strony dotychczasowy przebieg wojny wykazał, że dowódcy armij strony przeciwnej, których otaczano nimbem sławy, jeszcze przed rozpoczęciem wojny — nie zdołali potwierdzić słuszności tej opinji czynami.

Odpowiadając życzeniom Czytelników, którzy interesują się postaciami wodzów nowoczesnych armij, rozpoczynamy serję artykułów p. t.: „Niemieccy dowódcy", którą uzupełnimy charakterystyką czołowych generałów angielskich, francuskich i innych tak, że **Czytelnicy będą sobie mogli zestawić ogólne pojęcie o współczesnych strategach.** (Red.).



Zarówno wzrost Niemiec, jak też odbudowa ich siły zbrojnej, wolność gospodarcza, ale też spokój i bezpieczeństwo wewnętrzne połączone są **ściśle z nazwiskiem Goeringa**. Od roku 1921, kiedy Goering poznał Adolfa Hitlera, pozostał jego wiernym towarzyszem. Goering przechodził różne etapy życiowe, zanim doszedł do ostatecznych sukcesów: **stworzył on formacje SA**, kroczył przy boku Hitlera do „Feldherrnhalle", następnie **musiał uciekać z Niemiec**, powracając znowu w roku 1927, został wybrany posłem do sejmu Rzeszy w roku 1928 i prowadził na kilka miesięcy przed objęciem władzy przez narodowy socjalizm **decydujące pertraktacje**. Zostawszy premjerem pruskim, przeprowadził ważne zmiany w aparacie rządowym, następnie, jako **kierownik czterolatki**, stworzył gospodarcze podstawy dla swobody ruchów Rzeszy. Największe jednak zasługi zyskał sobie jako **organizator lotnictwa**, tworząc broń, która, jak się okazało, ma olbrzymie znaczenie w współczesnej wojnie.

Gdy w roku 1933 wstąpił Goering do pierwszego gabinetu, stworzonego przez Hitlera jako minister bez portfelu, miał już wytyczony plan działania. **Równocześnie został on komisarzem Rzeszy dla lotnictwa.** Dawny dzielny lotnik z wojny światowej i **komendor eskadry „Baron Ritchthofen"** został następnie szefem komunikacji lotniczej w Sztokholmie i jako taki zdobył wielkie doświadczenie w swojej specjalności. Gdy więc doszedł do władzy postawił sobie za zadanie stworzenie dla Rzeszy, pozbawionej prawa posiadania własnego lotnictwa, broni lotniczej, którąby w przyszłej wojnie odegrała zasadniczą rolę.

Mając olbrzymi materjał doświadczalny z czasów swej działalności w Danji i Szwecji, wiedział Goering, że **tylko najlepsze samoloty kierowane przez pierwszorzędnych lotników mogą zadecydować w walce.** Przypuszczenia jego okazały się trafne w ciągu obecnej wojny. Umiał on też wprowadzić w życie rzecz trudną i zasadniczą: stworzyć pełną **współpracę między korpusem oficerskim a żołnierzami na podstawie prawdziwego koleżeństwa.**

Herman Goering urodził się 12 stycznia 1893 w Rosenheim, w Górnej Bawarji. Do gimnazjum uczęszczał w Fürth i Ansbach, następnie był kadetem w Karlsruhe a później przeszedł do **głównej szkoły kadeckiej w Gross-Lichterfelde.** W roku 1912 zostaje Goering porucznikiem w 112 pułku piechoty w Mühlhausen w Alzacji i z tym pułkiem wyrusza w czasie wojny światowej w pole. Bierze następnie udział w bitwach we Francji, od października 1914 roku jest obserwatorem lotniczym, od 1915 roku pilotem, a **od marca 1916 służył w oddziałach samolotów pościgowych.** W roku 1917 zostaje kierownikiem sztafety i otrzymuje order „Pour le merite".

Po skończonej wojnie opuszcza Goering wojsko w randze kapitana i obejmuje następnie stanowisko lotnika i doradcy w lotnictwie duńskiem, kierownicze zaś stanowisko otrzymuje w Sztokholmie. W międzyczasie **studjuje w Monachjum historję i ekonomję narodową**. Wtedy też poznaje Adolfa Hitlera i walczy konsekwentnie dla ideologji narodowo-socjalistycznej. — Dnia 31 sierpnia 1933 zostaje awansowany na generała lotnictwa i otrzymuje **stanowisko ministra lotnictwa Rzeszy**, poczem obejmuje naczelne dowództwo nad lotnictwem. Hitler powołuje Goeringa również do tajnej rady, stworzonej 4 lutego 1939, nadając mu równocześnie tytuł generalnego feldmarszałka.

Rozliczne zadania Goeringa miały jednak wkrótce zdać egzamin, gdy we wrześniu 1939 r. wybuchła wojna. Nic też dziwnego, że wobec sukcesów stworzonej przez Goeringa młodej broni wyraził się o nim kanclerz Hitler w swojej mowie z 19 lipca 1940 roku: „Jako wódz i najwyższy dowódca całej armji niemieckiej zdecydowałem się wyrazić uznanie najbardziej zasłużonemu generałowi przed tem forum, które jest reprezentacją całego narodu niemieckiego. Muszę wyróżnić człowieka, za którego zasługi trudno mi podziękować, a które łączą jego nazwisko z ruchem narodowo-socjalistycznym, z państwem, a przedewszystkiem z niemieckiem lotnictwem". „Następnie wyraził się kanclerz Hitler jeszcze o swoim współpracowniku: „Od chwili wznowienia armji niemieckiej **stał się on twórcą niemieckiego lotnictwa**. Tylko niewielu śmiertelnikom udało się za życia stworzyć z niczego narzędzie wojskowe i rozwinąć je do rzędu najsilniejszej broni. Poświęcił on jej przedewszystkiem swojego ducha". W tej też mowie mianował kanclerz Hitler Goeringa **marszałkiem Rzeszy**, i nadał mu Wielki Krzyż orderu Żelaznego Krzyża, co, jak wiadomo, stanowi niezwykłe odznaczenie.

Laponja - kraj reniferów.

Kraków, w kwietniu.

(k) Laponja, to najdalej na północ wysunięta kraina Europy, która przylega do Oceanu Lodowatego, z malowniczemi jeziorami i wodospadami. **Politycznie dzieli się na cztery części: norweską, szwedzką, fińską i rosyjską** i obejmuje ogółem 400.000 km. kw. oraz 100.000 mieszkańców, wśród których samych Lapończyków jest niewiele ponad 30.000. Kraj ten jest przeważnie tundrą, nie nadającą się do uprawy, za wyjątkiem ziem części południowej — szwedzkiej. Klimat Laponji jest ostry — zima długa i mroźna, a lato krótkie, w czasie którego komary dają się we znaki tak ludziom, jak i zwierzętom. W lecie zjawiają się w Laponji w znacznej ilości ptaki przelotne.

Dotychczas nie zdołano definitywnie ustalić, **kiedy osiedlili się Lapończycy i skąd przyszli.**

Uczeni zaliczają ich do grupy ludów ugro-fińskich.

Dane antropologiczne oraz lingwistyczne wskazują, że należą do Mongołów. Lapończycy byli początkowo ludem myśliwych i rybaków, a oprócz psa nie mieli żadnego domowego zwierzęcia. Zczasem dopiero zaczęli oswajać dzikie renifery, które dziś stanowią jedyne bogactwo Lapończyków. Konie, bydło rogate i owce chowają tylko koloniści.

Hodowla reniferów rozpowszechniona była w dawnych czasach na terenie całej niemal Europy. Obecnie można się z nią spotkać jedynie wśród Lapończyków i na Syberji. Nie wszyscy zresztą Lapończycy hodują reny, a jedynie górscy, którzy prowadzą życie nomadów, wędrując ze swemi stadami w poszukiwaniu dla nich odpowiednich pastwisk.

Wiadomo, że Lapończycy dzielą się na górskich, leśnych i rybaków. Ponieważ klimat, aczkolwiek powoli, ale systematycznie ociepla się, więc i **granica uprawnych pól posuwa się coraz dalej na północ.** Niektórzy Lapończycy muszą więc zmieniać swój tryb życia z powodu braku pastwisk dla renów. Koczownicy osiedlają się i zaczynają zajmować się myślistwem lub rybołóstwem.

Wszyscy Lapończycy wyznają obecnie chrześcijaństwo; skandynawscy i fińscy są ewangelikami, rosyjscy wyznawcami kościoła grecko-orjentalnego.

Koczujący Lapończycy zwijają na wiosnę zimowe obozy i wędrują ze swemi reniferami w góry. Reny dostarczają im nietylko pożywienia i odzieży, ale służą też jako zwierzęta pociągowe i juczne.

Na terenie Laponji jest wiele jezior,

przez które nomadzi muszą przeprawiać się w czasie swojej wędrówki. Kobiety lapońskie robią ze skór reniferowych obuwie, długie skórzane spodnie, kaftany, plecaki, rzemienie oraz wiele innych rzeczy, a do szycia używają nici, sporządzonych ze ścięgien reniferowych. Podczas mrozów nosi się jedno futro włosem do wewnątrz i nakłada się na nie drugie włosem na zewnątrz. W takim futrze nawet w czasie zawieji śnieżnej człowiek czuje się pewnie. Jeżeli się zdarzy, że Lapończyk zabłądzi lub potrzebuje pomocy, to rozpala dwa dymiące ogniska w określonej od siebie odległości. Jest to u nich znak S. O. S.

Renom towarzyszą zazwyczaj **stada kóz**, które dostarczają Lapończykom mleka, dojenie łań bowiem okazuje się bardzo uciążliwem. Ulubionym napojem Lapończyków jest **kawa**, którą pije się przeważnie **z domieszką soli.** Wybierając się w wędrówkę, Lapończyk nie zapomni nigdy zabrać ze sobą dzbanka na kawę; bez której poprostu nie może się obyć. Jeżeli w czasie pochodu umrze ktoś z rodziny Lapończyka, wówczas zwłoki zmarłego układa się na małych sankach, które ciągnie renifer. Na znak żałoby powiewa na rogach renifera biała chusta lniana.

Dorosły renifer znajduje sobie z łatwością pożywienie

nawet pod śniegiem.

Jak niektórzy dowodzą, potrafi on zwęszyć mech nawet pod powłoką śnieżną jednometrowej grubości. Łanie reniferów **nie są dobremi matkami.** Zdarzają się niejednokrotnie wypadki, że matka porzuca swe młode, gdy zaledwie jako tako stoi na nogach. A jednak już **2-tygodniowy renifer potrafi sobie dać radę w puszczy.**

Dla rozpoznania swych reniferów Lapończycy nacinają zwierzętom różne znaki na uszach, a chociaż istnieje tylko 18 takich cech, **nigdy nie zdarzają się pomyłki.**

Wrogami reniferów są zwłaszcza niedźwiedzie i wilki.

Te ostatnie sieją wielkie spustoszenie wśród stad zwłaszcza, gdy śnieg nie jest dobrze zmarznięty i utrudnia szybki bieg renifera. Wówczas wilk dopędza zwierzę, skacze nań i wgryza się w udziec lub biodro. W ten sposób renifer wlecze wilka niejednokrotnie przez dłuższy czas, dokąd nie straci siły. Wilk rzuca się następnie do przodu i przegryza swej ofierze gardło.

Wielkie usługi oddają Lapończykom psy.

Gdy pies ma już około 8 lat i nie może nadążyć szybkim reniferom, wtedy wieszają go na cienkim sznurku na drzewie, żeby się długo nie męczył. Nikt jednak nie uśmierca własnego psa, lecz prosi o to przyjaciela. Dla złapania tego czy owego renifera posługują się Lapończycy lassem, którem znakomicie władają.

Jeżeli Lapończyk nie posiada więcej jak 100 sztuk reniferów, musi się przyłączyć do innych, którzy mają większe stada. Za zdolnego do samodzielnego prowadzenia hodowli uważa się tego, kto ma 300—500 sztuk.

Skromnem i pełnem trudu jest życie Lapończyka. Jeszcze w niedalekiej przeszłości z powodu braku mąki

Lapończycy piekli chleb z tartej kory brzozowej i mchu.

Do dzisiejszego dnia **pijają sok brzozowy**, który posiada smak słodkawy. Nawiasem mówiąc, pijanie soku brzozowego jest znanem i wśród włościan naszego Podkarpacia.

Kiedy Lapończy weszli w bliższy kontakt z sąsiadującemi z nimi ludami Europy, **zasmakowali też w wódce**, racząc się nią w nadmiernych ilościach. W związku z tem **państwa skandynawskie już k. roku 1723 wydały odpowiednie ustawy alkoholowe, mocą których zabroniono sprzedaży tego trunku.**

Rząd Czungkingu odcięty od morza.

Szanghaj, 19 kwietnia. Według oświadczenia, ogłoszonego przez admirała Szimadę, naczelnego dowódcę floty japońskiej na wodach chińskich, blokada wybrzeża prowincji Kwangtun została rozszerzona na obszar około 1000 km w kierunku południowo-zachodnim od Macao. Na powyższym terenie nadbrzeżnym zakazana jest wszelka żegluga. Japoński konsulat generalny zawiadomił o tem zarządzeniu przedstawicieli zagranicznych w Szanghaju.

Rozszerzenie blokady wchodzi w życie 19 kwietnia o północy. W ten sposób blokada japońska wybrzeży południowo-chińskich została tak wzmocniona, że drogi handlowe i importowe dla rządu Czungkingu przez Chiny południowe zostały odcięte od morza, wskutek czego Czungkingowi uniemożliwiono w zupełności sprowadzenie materjałów wojennych z zagranicy, oraz wywożenie własnych surowców i towarów.

Usuwają obce słowa.

We Włoszech wyszło rozporządzenie, które zabrania używania obcych słów w nazwach firm, reklamach, szyldach, oraz technicznych wyrażeniach. Wyjątek stanowią jedynie imiona własne, ogólnie przyjęte skróty i znaki towarowe.

Pomoc dla nowożeńców.

Dwadzieścia tysięcy par nowożeńców w Hiszpanji otrzymało państwową zapomogę na ogólną sumę 40 miljonów pesetów. Te zapomogi są udzielane zwłaszcza dla klasy robotniczej i wogóle dla tych wszystkich, którzy zarabiają mniej, niż 6.000 pesetów. Po pewnym okresie czasu zapomogi mają być zwrócone do skarbu państwowego, są to więc jakby długoterminowe pożyczki, a termin zwrotu zostaje automatycznie przesunięty o ile przychodzą na świat dzieci.

Rozwój nowej marynarki wojennej.

(pwp) Warunki życia, a przedewszystkiem położenie wyspiarskiego kraju, składają się na to, że Japończycy są oddawna narodem żeglarskim. Dzisiejszy rozwój ekspansji zarówno gospodarczej, jak i terytorjalnej, za najważniejszy warunek postawił Japonji posiadanie potężnej floty i najnowocześniejszych środków komunikacji z zagranicą.

Dzisiejsza marynarka japońska zarówno handlowa, jak i wojenna jest bardzo młoda. Od wieku XVII prawie do końca XIX żadnej floty Japonja nie posiadała. Przez 240 lat Japończycy, naród żeglarzy, których okręty docierały do mórz południowych, do zachodnich wybrzeży Azji, a nawet do Indyj, żył w zupełnem odcięciu od świata.

Dopiero genjalny cesarz Meidzi Tenno zdając sobie sprawę z konieczności posiadania silnej floty, zniósł istniejący zakaz budowy statków, rozpoczął produkcję własnych okrętów, udzielał na ich **budowę ogromnych kredytów i założył szkołę morską.**

W roku 1875 cała flota japońska składała się z 149 statków o łącznej wyporności 24.000 ton. Po 50 zaś latach powiększyła swą wydajność przewozową stokrotnie, rozporządzając zgórą 4 miljonami ton. **W roku 1881 otwarto nowoczesną stocznię „Osaka Iron Works".** Potrzeby wojenne sprawiły, że tonaż marynarki japońskiej wzrósł o 300.000 ton, w czasie zaś wojny światowej tonaż wzrósł prawie o 76%, a w czasie podpisywania traktatu wersalskiego wynosił zgórą 3 miljony ton. Przybyło 40 doków zatrudniających 100 tysięcy robotników. **W chwili zawieszenia broni, roczna produkcja wynosiła 750 tys. ton.** Zmodernizowana marynarka handlowa w latach 1918—1922 posiadała 900 statków, każdy o wyporności powyżej 1000 ton, oraz 2.400 jednostek mniejszych, o wyporności poniżej 1000 ton.

W roku 1934 wykończono nowych 95.000 ton i wtedy okazało się, że w przeciągu roku Japonja wysunęła się z trzeciego na drugie miejsce w komunikacji na Oceanie Spokojnym.

Sieć rozgałęzionych linij okrętowych Japonji coraz bardziej się zacieśnia, stając się groźnym konkurentem dla flot cudzoziemskich. Założycielem japońskiej marynarki wojennej był admirał Heihachiro Togo. **Przebywał on siedem lat w Anglji, mając polecenie zbadania wszystkich gałęzi techniki morskiej.** Zdobywszy liczne dyplomy, wrócił do ojczyzny w roku 1875 i rozpoczął budowę floty wojennej. W 30 lat później jako naczelny wódz floty japońskiej zwycięzył w największej w dziejach współczesnych bitwie morskiej.

Togo zmarł w 1934 roku i czczony jest jako bohater narodowy, prawie święty. Flota zaś, którą stworzył, rozrosła się do rozmiarów, o jakich, być może, nawet nie marzył.

Obecnie japońska flota wojenna wzrosła 30-krotnie, wszystkie zaś jej okręty pochodzą ze stoczni krajowych. Chociaż flota handlowa od czasu otwarcia portów japońskich wzrosła stokrotnie, mimo jej ogromnej ekspansji gospodarczej, mimo to nawet, że wyporność statków przepływających pod banderą japońską przez Kanał Sueski wzrosła z 344.000 ton w roku 1911 do 1.394.000 ton w roku 1939, to jednak (flota) **marynarka handlowa Japonji nie wzbudza tyle obaw, co jej flota wojenna.** Wzniecą ona coraz większy niepokój nietylko w Stanach Zjednoczonych, lecz i w Anglji.

Wojenna galera.

Sposób wojowania, szyk morskich bitew, forma okrętów, wszystko jest dzisiaj odmienne. **Galera średnich wieków znikła z mórz bezpowrotnie.** Galera taka posiadała zazwyczaj szerokie żagle całkiem nagięte, aby mogły wykorzystywać nawet najlżejszy powiew wiatru.

Na przodzie okrętu umieszczone było **olbrzymie działo pokładowe** wśród czterech dział mniejszego kalibru. Wkładano w nie kulę, która ważyła 60 funtów. Na pomoście znajdowała się piechota z pikami, halabardami, mieczami lub toporami, z żelazem w kształcie kosy lub haku, szerokiem i prostem. Niektórzy żołnierze mieli na ramionach długie szpady dwureczne z klingą wężowatą. Były tam tarcze podłużne i okrągłe, a były i takie, co służąc do osłony, mogły także i razić ostrem i silnem żelazem utkwionem w środku. Jednem słowem można było tam widzieć wielką rozmaitość uzbrojenia tak zaczepnego jak i odpornego.

Przy wiosłach pracowali wioślarze po pięciu przy każdem, z obnażonemi ramionami, **przykuci łańcuchami do ławki, na której siedzieli.** Byli to zazwyczaj niewolnicy lub zbrodniarze, skazani na galery. Na rufie, tj. na tylnej części galery stał namiot, a pod jego kosztownemi zasłonami, ujętemi w kokardy i draperje przebywał kapitan okrętu i przedniejsi oficerowie wojska, które się na nim znajdowało.

Nad wioślarzami czuwał **dozorca z potężnym batem pod pachą**, z półmieczem szerokim i ostrym przy boku, ale bez pochwy. Ośmiu towarzyszy dozorcy przechadzało się po pokładzie, śledząc wejrzeniem, czy każdy z wioślarzy robi swoją powinność. Jeżeli którykolwiek z nieszczęśliwych chciał odpocząć, w tej samej chwili bat, jak błyskawica, opisywał ósemkę i spadał na jego obnażone plecy. Wszystko odbywało się w najgłębszem milczeniu.

Ostatniem przygotowaniem galery stającej do bitwy było wzniesienie pewnego rodzaju palisad czyli szańców, które ją przerzynały w poprzek. Jedna taka palisada wznosiła się tuż za artylerja, a druga koło głównego masztu. Nazywały się one bastjonami. Każdy z tych bastjonów składał się z dwóch przegród z silnych pali, na sześć łokci wysokich, wbitych w poklad i umocowanych poprzeczkami idącemi do brzegu galery. Wolną przestrzeń między przegrodami napełniano kręgami lin, a zewnętrzną facjatę od przodu okrętu pokrywano snopami słomy, celem wstrzymania pędu kul nieprzyjacielskich.

Dobrze obsłużona galera powinna była posuwać się za każdem popchnięciem o sześć wioseł, t. j. w to samo miejsce, gdzie uderzyło pierwsze wiosło, za drugim razem powinno było uderzyć siódme. W chwilach niebezpieczeństwa wioślarze musieli brać w zęby kawałek korka, który wisiał na sznurku, na szyji każdego, aby jękiem i wyciem swem nie odbierali odwagi żołnierzom i marynarzom.

CIEKAWOSTKI.

Pliniusz starszy miał posiadać wyjątkową zdolność, która dawała mu możność cytowania kilkuset liczb, nie mających między sobą żadnego związku, a które były mu odczytane najwyżej dwa razy.

*

M. Fawcett, minister poczt w angielskim gabinecie Gladstona, zmarły w 1884 r., stracił wzrok w 25-tym roku życia. Mimo wszystko w wolnych chwilach chodził zimą na ślizgawkę, a latem zabawiał się wędka lub jeździł konno.

*

Ludwik Vidal stracił wzrok w 22-gim roku życia. Nie ulegał jednak z tego powodu przygnębieniu, a w dalszym ciągu pracował i stał się jednym z głównych rzeźbiarzy zwierząt w Paryżu. Często wystawiał swoje dzieła w Salonie i otrzymał nawet kilka medali.

*

Kobiety anatolijskie widzi się bardzo często, jak jadą na osłach lub piorą bieliznę w bieżącej wodzie. Ubrane są one zazwyczaj w kolorowe szarawary, a na głowie posiadają długie zawoje. Skoro spostrzegą cudzoziemca, biorą wstydliwie w zęby koniec zasłony, ażeby zakryć dolną wargę i brodę, która jest uważana u nich za wstydliwą część ciała. Natomiast pokazywanie nóg i łydek oraz zawijanie szarawarów aż na uda nie przedstawia u nich nic zdrożnego.

WESOŁY KĄCIK.

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Karolek modli się: — Boziu daj, żeby Bukareszt był w Turcji.

Matka: — Karolku, jak ty się modlisz?

Karolek: — Bo ja mamusiu napisałem w wypracowaniu, że Bukareszt jest w Turcji...

MAŁOMÓWNY.

Pan do nowego służącego: — Musisz wiedzieć, że ja nie lubię dużo mówić, jeśli skinę ręka, to znaczy przyjdź tutaj.

Służący: — Bardzo dobrze, bo ja także nie lubię dużo mówić, więc jeśli kiwnę głowa, t znaczy: — nie przyjdę.

OBROŃCA.

Obrońca: — No, panie Ignacy, zadowolony pan z mojej obrony? Takiego wyniku pan się chyba nie spodziewał?

Oskarżony: — O jej! Gdybym wiedział przedtem, że ja taki niewinny, nie byłbym wcale brał obrońcy.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-82. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

WIELKANOCNE PRZYJĘCIE.

Radca Sapcio wydał buzię w ciup, pełnym namaszczenia ruchem wydobył zegarek z napiętej na brzuszku kamizelki i oznajmił:

— Hm, sądząc według czasomierza, największe niebezpieczeństwo już minęło. Możeby tak zacząć, kotuniu...

„Kotunio" w osobie pani Sapcio, odłożył czytanego „I. K. P.", powiódł półprzytomnym wzrokiem po otoczeniu, wreszcie uśmiechnął się:

— Myślisz, kochanie, że już można?... — i świątecznym krokiem ruszył ku kuchennym podwojom.

Reszta licznej rodziny, westchnąwszy głęboko, podniosła się z foteli i kanapek, wszyscy jak na komendę zamienili z sobą przyjazne (przy powszednim dniu nie notowane) uśmiechy i niby od niechcenia, ale z wczuwalnym pośpiechem poczęli się przesuwać do pokoju jadalnego.

Tam już pan radca strzela z butelek, „służba domowa" w osobie Wikci dzwoni porcelaną i chrzęści srebrnym sztućcem, pani radczyni osobiście znosi „co należy" na stół, który z każdą minutą nabiera wagi i krasy, wokół siejąc rozkoszne wonie.

Rodzinka obstawia zwyczajem uświęcone miejsca, pani wjeżdża z ostatnią sztuką w postaci kulistej szynki, gdy...

— Drrrrryń!

Ostry zgrzyt dzwonka w przedpokoju przeciął powietrze, jak batem smagnął uśmiechnięte twarze, okrywając je trupią bladością, prześwidrował uszy, mózgi, po kręgosłupach spłynął w dolne cielesne regiony i skonał.

Radca zastygł z butelką czystej w jednej, a z korkociągiem w drugiej dłoni. Radczyni zsoliniała jak żona Lota z szynką na półmisku w rękach, z twarzą wykręconą okrutnie w stronę przedpokoju — Sodomy. Reszta rodziny zgalareciała podobnie. Tylko „służba domowa", założywszy ręce na świątecznym fartuszku, głupawo się uśmiecha i pyta oczami: „Co robić".

Pierwszy przemówił Tadzio:

— A jednak ich przyniosło! To jest poprostu świństwo!

— Zeżrą wszystko! — zaostrzył grozę Feliks.

— Wojna ich niczego nie nauczyła — filozofuje Hanka.

— Głupia, aleś wymyśliła — „powszednie" zwraca się do siostry Kazio.

— Stulcie paszcze, nie pora na dyskusje familijne!

— Cyt! — uspokaja matka.

— Dobre mi „cyt", a klucz w zamku, to mucha!

— No to klapa z wyżerką!

Radca nie bierze udziału w familijnej wymianie zdań. Człowiek, który przeżył trzydzieści lat redukcyj, reorganizacyj, reformacyj, inflacyj, stagnacyj i okólników, — taki oto człowiek nie upada łatwo na duchu, nie traci głowy, nie trwoni słów, tylko... myśli. Radca Sapcio myśli w tej chwili w tempie przyspieszonem (nie służ bowem) i... wymyślił. Chytry uśmiech wykrzywia mu twarz, stawia butelkę na stole i grzmi basem:

— Pal szesnaście! Dawać i stawiać wszystko!

— Tatko zdurniał...

— Milcz dran... Proszę was dzieci, uspokujcie się! Ja to załatwię...

— No, jak tatko „zreferuje", to czeka nas głodówka!

Po wygłoszeniu tej opinji, chwyta synalek krąg kiełbasy, owija się nim w pasie i szczelnie zapina tużurek.

— Na wszystko was błagam, nie róbcie świństw. Zaufajcie mi — prosi radca.

— Mama ojcu „zaufała" kamienicę — kpi „ziółko".

Na wspomnienie kamienicy radczyni opadają ręce i z rezygnacją stawia szynkę na stole.

W przedpokoju: Drrrryń!

— Spokojnie! Jeszcze raz was proszę, zaufajcie mi. Miny grobowe i nie brać nic w pysk. Żeby nie wiem co... Otwieraj!

Przez otwarte drzwi wlewa się rodzina pp. Wyżerków. Kontr-fala Sapciów uderza w nich, serdeczne powitania, uściski, całuski, czułostki...

— Aaaaa! Ślicznie z waszej strony! Nie zapomnieliście o nas...

— Gdzieżby, gdzieżby, radcuniu kochany! Toż to tradycja nasza...

— Wesołego, wesołego...

— Dziękujemy, dzięki ser... Prosimy bardzo, prosimy...

Towarzystwo rozpływa się po mieszkaniu, rozmowy, serdeczne wylewy i zezowate spojrzenia w stronę stołu.

Pani Wyżerko myśli: „Tysiąc złotych na stole, jak nic".

Tadzio też myśli: „Osiem i osiem, to szesnaście głodnych pysków. Wetną wszystko jak nic.

Nareszcie:

— Pozwólcież, kochani, bardzo prosimy, czem chata...

Właściwie nikogo prosić nie trzeba, bo wszyscy są już na miejscu. Wyżerki pełni „zacięcia"! — Sapcie „nad otwartą trumną" wieprza.

Radca (oczy rodziny zwrócone na niego):

— Moi kochani. Tradycja każe tracić się jajeczkiem i tam dalej... Ale, że wam dobrze życzę, moi drodzy, to na przestrogę rzec muszę, że w tych oto pseudo-świeżych jajeczkach nasza Wikcia kurczątka odkrywała i tego... Dobre kurcze, nie jest źle, ale w stanie niezupełnym i wonięjącym do tego..., jakoś nie podchodzi...

— Mamusiu, ja sobie jajeczko na pamiątkę...

— A, na pamiątkę, oczywiście, weź sobie synu, ale do gem..., tego, do buzi, broń Boże! A ot i wódzia, nasza kochana pocieszycielka... Należałoby tak po staropolsku... Ale może musicie z kompanji wypuście... Wiesz, Muniu, od czasu tej afery ze spirytusem drzewnym. Pamiętasz! Pięć truposzów, trzy dozgonne ślepoty, no i sprawca pod murek... Ale gdzie pewność, że ta zatruta wódzia została przez ś. p. ofiary w całości skonsumowana? Wiesz, to mnie prześladuje...

— Ależ Funiu kochany, przesadzasz, ja...

— Muniu, ty nie weźmiesz kieliszka do ust — w ostatniej chwili interwenjuje p. Wyżerko. — Pamiętaj, że masz żonę i dzieci!

— Tak, łaskawa dobrodziejko, moje życie pal sześćdziesiąt, ale człowiek musi żyć dla dzieci. Szczególnie w tych ciężkich czasach...

— No, nie przesadzajmy, panie Funiu! Chwalić Bozię na niczem wam nie zbywa. Stół się wprost ugina...

— Dobrodziejko kochana! Pozory! Ten zastawiony stół, to nasze prawdziwe świąteczne nieszczęście. Nic właściwie w usta wziąć nie można...

— ...?! — wzniesione widelce zatrzymują się nieruchomo w powietrzu. Radca Sapcio w oczach się starzeje i gnie pod brzemieniem nieszczęścia. Wzruszenie maluje się na jego twarzy.

— ...Tak. Znacie mego wuja Onufrego? Ten kochany staruszek nie zapomniał o nas... Przed śmiercią...

— Cooo, Zmarł?!

— Niestety. Zmarł, ale nas jeszcze uratował. Tego oto wieprza ten tego... nam połowę, sobie połowę i dzisiaj — depesza...

— No?!

— Wieprz... był wściekły... Wuj Onufry fajtu — — znaczy się... zmarł w mękach...

W grobową ciszę, która obsiadła stół wpada jazgot i brzęk tłuczonego szkła w kuchni.

— Co to? Na Boga!

Kuchnia wypełnia się przerażonymi domownikami i gośćmi. Na podłodze pośród szklanych skorup leży Wikcia i chrapliwym oznajmia głosem:

— Nic nie gadałam. Hale jo juz tak trzy dni... tufus me dusi i poli we wnontrzu... Ojej!

— — — — — — — —

Stół = pobojowisko.

Radzina Sapciów obżarta po szczyty plus, zalana do czerwonej kreski.

Wikcia na honorowem miejscu z obwiązaną głową.

— Wikciu, powiedzno jak ci to do głowy wpadło?

— Ano, uwożałam co pon wyrobio i apetyk im do żarcio odbiro i myśle se: jaja nase, gorzolka nasa, ścirwo uratowane — hale myśle se, ciasto pożrom jak nic. Tom sie chrymła na ziemie ze śklonkami z muśtardy i pedom: tyfus! I pomogło, jeno mie łeb troche boli...

— Wikta, pal cię stosześćdziesiąt! Udałaś nam się, daj pyska!

Wiktor [illegible]